KIELECKI
EXPRESS CODZIENNY
[illegible]
Sobota 29 kwietnia 1939 r. Nr. 117
10 gr.

Hitler nie uznaje paktu z Polską

wskutek odrzucenia przez Polskę żądań Niemiec w sprawie Gdańska i autostrady przez Pomorze

Hitler odrzucił propozycje przezydenta Roosevelta

BERLIN. (Tel.) Wczoraj w południe Hitler wygłosił na posiedzeniu Reichstagu przemówienie, będące odpowiedzią na orędzie prezydenta Roosevelta.

Na krótko przed godziną 12-tą Hitler w towarzystwie członków rządu wyjechał z gmachu urzędu kanclerskiego samochodem przez Wilhelmstrasse i bramę Brandenburską do opery Krolla, gdzie się odbywa posiedzenie Reichstagu. Gmach opery przystrojono na zewnątrz i od wewnątrz girlandami i kwiatami.

Na przybycie Fuehrera oczekiwało 800 posłów. Na trybunach zasiadł korpus dyplomatyczny, goście honorowi i przedstawiciele prasy niemieckiej i zagranicznej.

Natychmiast po otwarciu posiedzenia przez Goeringa zabrał głos Hitler. Podczas jego mowy praca w fabrykach i biurach została przerwana. W szkołach, przedsiębiorstwach, gospodach i teatrach ustawiono głośniki radiowe, transmitujące tekst mowy.

„Taktyczny manewr demokracji"

Powitany hucznymi oklaskami zabrał kanclerz Hitler głos kilka minut po 12 i przemawiał 2 i pół godziny. W niektórych momentach był hucznie oklaskiwany, w innych posłowie dawali wyraz swoim poglądom przez różne okrzyki.

Na wstępie zaznacza, że zwołał Reichstag, by zaznajomić ich ze swoją odpowiedzią na telegram prez. Roosevelta.

Jest jasnem mówi Hitler, że odpowiedź moja jest negatywna .Telegram otrzymał później aniżeli państwa demokratyczne. Ukazały się już najrozmaitsze komentarze.

Dla Hitlera nie ulega wątpliwości, że ta cała sprawa jest taktycznym manewrem demokracji.

Podzięka Opatrzności

Składając słowa podzięki Opatrzności, które pozwoliły jemu ongiś nieznanemu żołnierzowi niemieckiemu odbudować Rzeszę Niemiecką zaznacza, że było to zawsze jego jedynym marzeniem i celem całej działalności politycznej od wstąpienia na jej arenę. Nigdy nie zrobił nic przeciw obcym narodom czy państwom. Jego działalność polityczna jako wodza Niemiec ograniczyła się li tylko do odebrania tego wszystkiego co Niemcy straciły przed 20 laty.

W granicach obecnego państwa niemieckiego nie znalazło się nic co kiedyś nie należało do Niemiec, co nie było z nimi związane historycznymi więzami.

Czechy i Morawy były niemieckie zanim jeszcze Ameryka została odkryta. A Praga miastem cesarzy niemieckich.

„Traktat Wersalski" stworzył szereg nieszczęść

Następnie Hitler opowiada czego oczekiwano po zakończeniu wojny ogólnego zadowolenia i spokoju. Nic jednak nie zostało zrealizowane co Hitler przypisuje działalności szeregu politykom państw demokratycznych. Nieszczęściem dla Europy było to, że na czele państw stali politycy, którzy sami nie walczyli na frontach.

Traktat Wersalski stworzył szereg nieszczęść. Demokracje tylko spętały Niemcy, ale nie potrafiły rozwiązać żadnych zagadnień. Stworzono sztuczne twory, a gdy nadeszły dla tych państw krytyczne chwile tchórzliwi politycy nawet nie zdobyli się na wzięcie odpowiedzialności.

Nie chce walczyć z Anglią

Następnie Hitler znowu opisuje swoje wysiłki do wydźwignięcia Niemiec z tego chaosu i upadku do jakiego wpędziły je mocarstwa po wojnie światowej poczym przeszedł do zagadnień zewnętrznych.

Zaznacza, że zawsze był gotów podporządkować pewne interesy narodowe ogólnoeuropejskim. Właśnie z tego punktu widzenia wychodząc zapewniał, że Niemcy nie roszczą sobie żadnych pretensji do Alzacji i Lotaryngii. I to nie z obawy przed Francia ale w imie interesów ogólnoeuropejskich w imię pokoju.

Jeśli w Europie istnieje napięcie to nie z jego winy, gdyż Rzesza dała zapewnienia szeregu państwom, że nie ma agresywnych zamiarów.

Dzieje opanowania Austrii i Czechosłowacji

Hitler wymienia, że np. w najlepszych stosunkach pozostaje z Włochami, Węgrami i Jugosławią, natomiast nigdy nie krył, że nie zadowoli się stanem jaki panował w Austrii czy Czechosłowacji.

Dumnym jest, że zdołał zjednoczyć wszystkich Niemców w jednym państwie. Kreśli dzieje opanowania Austrii oraz Czechosłowacji zaznaczając, że on to właśnie uratował pokój. Czechosłowacja była sztucznym tworem, Czesi stanowili mniejszość we własnym państwie. Państwo to było bastionem w walcę przeciwko Rzeszy, było arsenałem i bramą wypadową Zachodu i Sowietów.

Nikt nie może się więc dziwić że Niemcy ten arsenał zniszczyły

„Nigdy więcej Monachium"

Hitler uważa, że zajęcie Czechosłowacji nie stoi w sprzeczności z układem monachijskim. Jeśli dziś się krzyczy na Zachodzie „nigdy więcej Monachium" to znaczy, że nie chcą pokoju, że panowie kapitaliści chcą robić na wojnie wielkie interesy.

Kanclerz polemizuje ze stanowiskiem Anglii w sprawie zajęcia Czechosłowacji. Kanclerz zaznacza, że nie chce walczyć z Anglia, że Niemcy rozumieją dażności imperialne Anglii i Anglia musi również uznać dążenia Niemiec. Rzesza posiada dość sił, by swoje cele realizować.

Wypowiedzenie układu morskiego z Anglią

Niemcy zawarły układ morski z Anglią tylko w przekonaniu że nigdy nie dojdzie do wojny między tymi dwoma państwami. Tymczasem w Anglii inaczej się na to patrzy. W tych warunkach Hitler oświadcza, że wymówił ten układ. Jest to akt szacunku wobec samego siebie.

Hitler wyraża nadzieję, że dojdzie może do innego porozumbienia, ale zapewnia, że każdy kto zechce sięgnąć po Niemcy napotka na siłę olbrzymią, która zdolna jest każdego obalić. Niemcy nie obawiają się żadnego okrążenia.

Następnie kanclerz przypomina w jaki sposób Kłajpeda powróciła do Rzeszy i oświadcza, że przez zawieranie układów gospodarczych z poszczególnymi państwami Niemcy bynajmniej nie dążą do ich podboju. To oświadczenie Hitler nazywa kłamstwem wrogiej Niemcom prasie, która wciąż rzekomo burzy świat przeciw Rzeszy.

O stosunkach z Polską

Z kolei kanclerz przechodzi do spraw polsko - niemieckich. Zaznacza, że posiadał pełne zrozumienie dla żywotnych interesów Polski, która musi mieć dostęp do morza. Dążył do porozumienia z Polską, podobnie jak po polskiej stronie wyrazicielem porozumienia był Marszałek Piłsudski. W tych warunkach doszedł do skutku układ o nieagresji z 1934 roku.

Układ ten przewidywał, że ważność zatrzymują wszystkie do tej chwili zawarte porozumienia i układy międzynarodowe Polski, ale nie wszystkie nowe układy. Pozostała otwartą tylko sprawa Gdańska, który chce powrotu do Rzeszy.

Przed kilkoma miesiącami, mówi Hitler, proponował rządowi polskiemu rozwiązanie tej sprawy, która rzekomo miała się przyczynić do uspokojenia atmosfery europejskiej.

Polska odrzuciła propozycje Niemiec

Uznając konieczność dostępu dla morza dla Polski uważał, że Polska winna uznać konieczność łączności Rzeszy z jej prowincją wschodnią. W tym celu proponował wcielenie Gdańska jako wolnego miasta do Rzeszy oraz zbudowania drogi kolejowej oraz autostrady dla użytku niemieckiego, przy czym wszystkie prawa Polski miały być nadal uszanowane. Polska te propozycje odrzuciła.

Kanclerz żałuje tego stanowiska Polski, która w jego propozycjach była stroną korzystającą a nie dającą.

Dalej wskazuje, że umowa polsko - angielska jest sprzeczna z układem z Rzeszą z 1934 roku i dlatego uważa ją za wygasłą. Jeśli Polska wystąpi z nowymi propozycjami dla uregulowania wzajemnych stosunków Niemcy gotowe są do rozmów.

Odpowiedź na notę Roosevelta

W dalszym ciągu swojego przemówienia kanclerz omawia rolę Niemców w wojnie hiszpańskiej, mówi o nierozerwalnych więzach łączących Niemcy z Włochami i wzajemnym zrozumieniu interesów.

W ostatniej części swego przemówienia kanclerz w sposób niesłychanie złośliwy i ironiczny odpowiada na poszczególne punkty telegramu Roosevelta. Przedstawia tę sprawę w ten sposób, jakoby wszyscy li tylko sprzymierzali się przeciwko biednym i spokojnym Niemcom, które nigdy nikomu nic nie zabrały.

Wielokrotnie przy aplauzie zebranych domaga się zwrotu kolonij oraz wolności dla handlu niemieckiego. Kpi z różnych konferencyj międzynarodowych i atakuje Anglię za jej politykę europejską oraz postępowanie wobec Arabów.

Kończąc zapewnia, że Niemcy posiadają dość siły, by przeciwstawić się każdej agresji i przeprowadzić razem z przyjaciółmi z osi swoje plany i cele.

Dalszy ciąg na stronie 2-ej

O czym „marzyli“ politycy niemieccy

Rewelacje znanego dziennikarza francuskiego

Znakomity dziennikarz francuski, Jules Sauerwin, który bawi obecnie w Berlinie, przeprowadził rozmowy z szeregiem wybitnych osobistości na tematy aktualne. W rozmowach tych poruszono również sprawę Polski. Z otrzymanych odpowiedzi dziennikarz wysnuł wniosek, że w Berlinie uważają obecnie Polskę za wroga Nr. 1, dlatego, że odrzuciła propozycje Hitlera, przeprowadziła częściowo mobilizację i zawarła pakt bilateralny z Anglią.

Stanowisko to zdziwiło nieco dziennikarza. Zaznaczył, że Trzecia Rzesza przecież zawarła pakt nieagresji z Polską, którego termin wygasa dopiero w roku 1944 i zapytał, czy Niemcy nie mogli by poczekać z poruszeniem tych kwestji spornych aż po tym terminie.

Na to otrzymał następującą odpowiedź:

— Zachowaliśmy prawo rozmawiania o Gdańsku w dogodnej dla nas chwili. Uważamy, że chwila taka właśnie obecnie nadeszła. We wrześniu Polska zyskała na konferencji monachijskiej, odbierając terytoria zamieszkałe przez ludność polską i kilka sąsiednich gmin. W marcu zaś uzyskała wspólną granicę z Węgrami, przez zajęcie przez zaprzyjaźnione z nią państwo Rusi Podkarpackiej. Może pan sobie wyobrazić, jakie znaczenie posiada dla Polski zajęcie tego terenu, który mógł się stać Piemontem ukraińskim, ośrodkiem służącym do pod judzania Ukraińców przeciwko Polsce. Węgrzy zapewnili Polsce, że obecnie koszmar ten zniknie.

A my, którzy mogliśmy zająć te obszary, nic nie uczyniliśmy, aby zmniejszyć sukces Polski. Nasze oddziały nigdy nie zajęły takiego stanowiska, które by zagrażało Polsce.

— Polska powinna była nam się za to odwdzięczyć — ciągnął dalej rozmówca dziennikarza. — My zaś doszliśmy do wniosku, że obecnie, po pięciu latach, podczas których Führer nie zawahał się zająć stanowisko wysoce niepopularne, zakazując narodowi niemieckiemu mówić o korytarzu, nadeszła chwila, aby kwestię tę załatwić.

Czegóśmy żądali? Wyłącznie przyłączenia Gdańska do Rzeszy i wybudowania normalnej autostrady, aby wreszcie Niemiec mógł udawać się z Berlina do Królewca bez natknięcia się na celnika polskiego. Dawaliśmy Polsce gwarancje ekonomiczne, zapewniając prawo swobodnego korzystania z portu pomimo, że w pobliżu jest położony doskonale zorganizowany port Gdynia, połączony z zapleczem specjalną magistralą kolejową. Kolej ta mogłaby przecho dzić pod, lub przez naszą autostradę.

Gdańsk przestałby wówczas być groźbą dla Polski i w ciągu 25 lat nie mówionoby o korytarzu. Wszystkie kwestie sporne między nami a Polską byłyby załatwione za jednym zamachem.

Takie są nasze propozycje. Przepraszam, były nasze propozycje, ponieważ gdy nadeszła gwałtowna odpowiedź Polski, i przeprowadzono tam mobilizację, wycofaliśmy je.

„Taka jest teza niemiecka — twierdzi dziennikarz. — Nie należy jednak ukrywać, że mimo obecnego ustępstwa niemieckiego, za kilka tygodni, lub miesięcy sprawa ta może stać się znów paląca. Na razie Trzecia Rzesza nie śpieszy się, ale w każdej chwili może doprowadzić do konfliktu, ponieważ wystarczy odpowiednio nastroić Niemców gdańskich, a dojdzie automatycznie do wybuchu“.

Niemcy boją się

szpiegów

BERLIN. Wczoraj wieczorem rozlepiono w całym mieście plakaty wzywające ludność do walki ze szpiegostwem nawet jeżeli szpieg należy do własnej rodziny. Nikt nie może się dać naciągnąć na udzielenie informacji, obowiązkiem każdego jest w razie jakichś podejrzeń, zawiadomić policję lub przełożonych. Szpiedzy działają nie tylko w armii. Chodzi im także o informacje o wszystkich innych organach związanych z obroną, a przede wszystkim o informacje przemysłowe. Kto wpadnie w sidła szpiegów jest zgubiony. Kto nie spełni obowiązku wskazania szpiega lub zdrajcy, może się narazić na karę śmierci.

Czy Szwajcaria potrafi obronić się

na wypadek niespodziewanego zamachu na jej granice

W tych dniach jeden z współpracowników szwajcarskiego sztabu generalnego, pułk. Hans Frick, miał w Brnie odczyt na temat: „Czy Szwajcaria potrafi się obronić na wypadek gdyby została napadnięta?“

Przede wszystkim pułkownik zaznaczył, że niebezpieczeństwo napadu na Szwajcarię zwiększyło się z chwilą, gdy na granicy niemiecko - francuskiej powstały silne, trudne do przebycia fortyfikacje. W związku z tym Szwajcaria przedsięwzięła cały szereg środków natury wojskowej. Środki te nie dotyczą tylko przygotowania kadr żołnierzy, ale i zmodernizowania armii szwajcarskiej. Armia ta jednak, zdaniem pułk. Fricka, nie została jednak że jeszcze całkowicie zmodernizowana. Winę za to ponoszą przede wszystkim zagraniczne fabryki zbrojeniowe, które są tak zawalone pracą, iż zwlekają z wykonaniem zamówień szwajcarskich. Przemysł zaś szwajcarski jeszcze nie przerzucił się w dostatecznej mierze na wytwórczość zbrojeniową.

Na wypadek wojny Szwajcaria będzie mogła wystawić armię, liczącą pół miliona żołnierzy. Nie jest to w zasadzie dużo, ale jeśli się weźmie pod uwagę warunki geograficzne kraju, okaże się, że nie jest to wcale mała armia.

Napaść na Szwajcarię może zakończyć się powodzeniem wy łącznie dzięki znacznym siłom napastnika. Geograficzne warunki Szwajcarii nie dopuszczają jednakże do udziału wielkiej ilości sił zbrojnych w walkach. Warunki te przedstawiają też znaczną trudność dla operacji artylerii. Trudność też przedstawi dla nieprzyjaciela utrzymanie łączności z zapleczem, szczególnie jeśli weźmie się pod uwagę, że zgodnie z opracowanym przez szwajcarski sztab generalny planem obrony, wszystkie drogi i mosty zostaną zniszczone.

Szwajcaria powinna się spodziewać błyskawicznej napaści. Napaść ta jednakże nie może być tak błyskawiczna, jak to sobie wyobrażają laicy, ponieważ nieprzyjaciel musi przed tym przeprowadzić koncentrację wojsk na granicy, co nie może ujść uwadze szwajcarskiego wywiadu. W podobnym wypadku Szwajcaria przystąpi od razu do kontrakcji, zgromadzi wojska na granicy i wzniesie barykady dla tanków. Należy jednak liczyć się z tym, że nieprzyjacielowi uda się przedostać w jakimś punkcie przez granicę i wedrzeć się w głąb kraju. Ale i tu napotka on na wiele trudności, ponieważ zmobilizowana natychmiast armia szwajcarska jest lepiej obeznana z metodami obrony w miejscowych warunkach geograficznych, niż armia nieprzyjacielska.

Szwajcaria liczy się również z ewentualną napaścią powietrzną. Ale i w tym wypadku nieprzyjaciel nie będzie mógł skierować na Szwajcarię wszystkich swoich sił powietrznych, ponieważ istnieje wielkie prawdopodobieństwo, że do zatargu zbrojnego wmiesza się jakieś trzecie mocarstwo i ujmie się sprawy Szwajcarii. Poza tym czyni się w dalszym ciągu gorączkowe przygotowania do obrony ważnych strategicznych punktów i ośrodków przemysłowych przy pomocy artylerii przeciwlotniczej.

Na zakończenie pułk. Frick stwierdził, że szwajcarska armia może stawić opór nawet znacznie silniejszemu przeciwnikowi, ponieważ liczebność armii nieprzyjacielskiej w specyficznych warunkach geograficznych cechujących Szwajcarię nie odgrywa wielkiej roli.

Co oznacza mowa Hitlera

Oczekiwane przemówienie Hitlera, które miało być odpowiedzią zarówno na telegram prez. Roosevelta, jak i wyjaśnieniem celów niemieckiej polityki zagranicznej było sensacją dnia w Niemczech.

Jak można sądzić z tonu przemówienia i szeregu argumentów zmierzało ono do uspokojenia opinii międzynarodowej, która jest zmobilizowana przeciwko Rzeszy Niemieckiej. Stąd napozór spokój, który jednak nie zdołał przesłonić mocnej i napastliwej treści.

Hitler chce zdemobilizować opinię świata i wszystkie państwa, które są w pogotowiu.

Z punktu widzenia polityki zagranicznej dwa momenty były szczególnie ważne, dwie jednostronne decyzje rządu niemieckiego. A więc wypowiedzenie układu morskiego z Anglią oraz paktu o nieagresji z Polską.

Jeśli chodzi o opinię Polską, to jednostronny krok Rzeszy bynajmniej jej nie zaskoczył i w niczym nie zmienia on naszej sytuacji.

Polska nigdy nie opierała bowiem swego bezpieczeństwa na paktach, ale wyłącznie na własnej sile. Polityka niemiecka w ostatnich czasach nie liczyła się zupełnie z istnieniem układu polsko - niemieckiego, czemu dała wyraz przez wejście w sferę bez pośrednich zainteresowań i przez naruszenie naszych interesów.

Skoro Hitler twierdzi, że układ polsko - angielski narusza i jest sprzeczny z układem polsko - niemieckim, to Polska może z równym powodzeniem oświadczyć, że układ niemiecko-włoski oraz niemiecko - słowacki pakt gwarancyjny są sprzeczne z układem polsko - niemieckim.

Jedno jest jasne i nie ulega najmniejszej wątpliwości, że celem niemieckiej polityki jest hegemonia w Europie. Niemcy nie zrezygnowały z dalszych agresyj zarówno w Europie, jak w koloniach. Niemcy zmierzać będą do nowych rewindykacyj. W zależności od sytuacji międzynarodowej będą metody ich działania.

Wczoraj Hitler mówił spokojnie, gdyż sytuacja dla Niemiec jest wysoce niepomyślna, i w ten sposób chciał przesłonić rzeczywiste cele niemieckiej polityki imperialistycznej.

Samochód naładowany dynamitem

zderzył się z drugim autem — Dwóch ludzi poniosło śmierć w katastrofie

Straszliwa katastrofa, mogąca pociągnąć za sobą nieobliczalne skutki wydarzyła się we Frysztacie przy zbiegu ulicy Śmigłego - Rydza i Darkowskiej. Szczegóły jej przedstawiają się następująco.

Samochód ciężarowy, będący własnością kopalni „Eugeniusz“ w Pietwałdzie przewoził do kopalni 432 kg. dynamitu, potrzebnego do rozsadzania pokładów węgla. Auto prowadził kierowca Nominik Dryla, jako konwojenci zaś jechali dwaj górnicy Henryk Taraba i Wincenty Strzyżowski obaj zamieszkali w Pietwałdzie.

W momencie, gdy samochód znalazł się na skrzyżowaniu ulic z przeciwnej strony wyjechało auto półciężarowe f-my „Vesper“ z Chorzowa, prowadzone przez szofera Huberta Łazaja z Łagiewnik pow. katowickiego. Nastąpiło straszliwe zderzenie. Oba samochody wpadły na chodnik, za trzymując się dopiero na ścianie kamienicy.

Wskutek gwałtownego wstrząsu wypadł z samochodu będący na bruk górnik Strzyżewski, doznając bardzo poważnych okaleczeń ciała. Odłamkami szkła i karoserii poraniony został także towarzysz jego górnik Taraba Pozostali wyszli bez poważniejszych okaleczeń.

Na miejsce tragicznego zderzenia przybyła w szybkim przeciągu czasu karetka sanitarna, przewożąc rannych do szpitala. Mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej nie udało się utrzymać ich przy życiu. Zmarli oni jeszcze przed nałożeniem opatrunków.

Zaznaczyć należy, iż zderzenie to mogło wywołać nieobliczalne wprost skutki, w wypadku wybuchu dynamitu.

Skazany przez sąd aferzysta

powiesił się na drzewie w lesie

Przed Sądem Okręgowym w Lidzie toczyła się sprawa Mojżesza Jelicza z Siół, oskarżonego o dokonywanie machinacji przy dostawach podkładów kolejowych dla Dyrekcji P. K. P.

Aferzysta któremu udowodniono całkowicie winę, skazany został na trzy lata więzienia i 2 tysiące złotych grzywny.

Jelicz tak przejął się skazującym wyrokiem, że udał się do pobliskiego lasu i powiesił się na drzewie. Z gałęzi zdjęto już tylko zimne zwłoki desperata.

Stracił 1000 złotych

Smutne skutki drzemki w pociągu

Zdrojewski, (Gdynia), zainkasował w Warszawie 1.000 zł. Wracając do Gdyni Zdrojewski po wejściu do przedziału zdjął marynarkę, w której pozostawił portfel z gotówką. po czym zdrzemnął się. W tymże przedziale jechało jeszcze dwóch podróżnych

Zdrojewski obudził się na stacji w Mławie. Pasażerów już nie było. Dopiero po przybyciu do Tczewa, Zdrojewski stwierdził z przerażeniem brak portfela. Poszkodowany zameldował o tym na posterunku policji w Tczewie.

Jak Hitler opracował swoją mowę

Wstawał bardzo wcześnie, mówił do dyktafonu, a po tym poprawiał niektóre ustępy mowy

Kanc. Hitler w ciągu ostatnich kilku dni niezwykle gorącz kowo pracował nad przygotowaniem swojej mowy, ponieważ po niezliczonej ilości konferencji, jakie przeprowadził z Goeringiem von Ribbentropem, szefami wojskowymi, dyplomatami i kierownikami życia gospodarczego Rzeszy, nie wiele mu pozostało czasu na jej opracowanie.

Tyle przygotowań w tak krót kim okresie czasu, wymaga znacznego wysiłku. Z tego względu kanclerz, który lubi spać do późna, musiał ostatnio wstawać bardzo wcześnie.

Poza tym zmienił on również metodę pracy. Dotychczas gdy Hitler przygotowywał mowę, dyktował ją swojej sekretarce, która przepisywała ją w kilku kopiach.

Obecnie kanclerz mówi do dyktafonu, który niedawno nabył. Korzysta z niego jednakże w swoisty sposób Mówi bardzo szybko, nie przerywając ani na chwilę, aż rolka nie wypełni się. Dopiero wówczas zatrzymuje się i czeka aż jego długoletnia sekretarka, pani Mueller, nie przepisze tekstu. Gdy go uważnie przeczyta i poprawi, gdy będzie miał wszystkie poprzedni kartki przed oczyma, znów zaczyna szybko mówić do dyktafonu.

Celem osiągnięcia trwałego pokoju

prez. Roosevelt proponuje spotkanie z Mussolinim i Hitlerem

NOWY JORK. Korespondent waszyngtoński „New York Times" donosi, że prezydent Roosevelt wysunął propozycję spotkania z Mussolinim i Hitlerem. Spotkanie trzech mężów stanu, które miało by się odbyć na pełnym morzu lub też w pobliżu jakiejś wyspy neutralnej, jak np. Azorów.

Prezydent Roosevelt pragnął w drodze bezpośredniej wymiany zdań poznać minimalny program dyktatorów i ofiarować swe usługi w charakterze pośrednika, celem osiągnięcia trwałego pokoju w Europie.

Korespondent twierdzi, że prezydent Roosevelt sformułował tę propozycję przed kilku miesiącami prawdopodobnie pomiędzy majem a wrześniem ub. roku.

Według „New York Times" spotkanie nie doszło do skutku wskutek stanowiska kanclerza Hitlera, który oświadczył Mussolinіemu, że nie mógłby opuścić Europy nawet na krótki czas.

Wesoły Kącik

Rozkosze małżeństwa

Przeważnie ludzie żonaci narzekają na małżeństwo.

Coś w tym musi być jeżeli prawie na każdym kroku słyszy się sarkania, narzekania i głosy nie zadowolenia.

Ale wczoraj spotkałem się z niezwykłym wyjątkiem.

W wagonie tramwajowym siedziało dwóch panów, z których jeden, mężczyzna w sile wieku, rumiany i rozpromieniony mówił z zapałem do swego towarzysza.

— Powinien pan koniecznie ożenić się. Małżeństwo to największe szczęście. największa radość. Jestem człowiekiem doświadczonym, bo sam jestem żonaty i mogę coś o tym powiedzieć.

Stan kawalerski, to straszna rzecz. Samotność, pustka, brak opieki, dziurawe skarpetki i nabyty po knajpach katar kiszek! A małżeństwo? Trzeba, tak jak ja, być żonatym, żeby ocenić co to warte! To najlepszy wynalazek pod słońcem.

Mam kogoś w domu, kogoś kochającego, kto stale dba o mnie. O moje wygody, o mój humor i zdrowie.

Mam z kim pomówić, przed kim się użalić.

Stale w domu czysto, wesolutko, jasno...

Tylko dzięki małżeństwu czuję się szczęśliwy i zdrowy.. Żeby nie małżeństwo, zmarniał bym i zeszedł na psy..

A w małżeństwie lata płyną w szczęściu i w spokoju...

•

Byłem zachwycony. Pierwszy raz w życiu słyszałem. żeby człowiek żonaty mówił z takim entuzjazmem o małżeństwie.

Tak się zasłuchałem, że przejechałem przystanek na którym miałem wysiąść..

A szczęśliwy żonkoś opowiadał dalej o zaletach małżeństwa Mówił. jak to od czasu ślubu zupełnie zmienił się jego charakter jak to on po ślubie przestał grać w karty, przestał pić, stał się porządnym człowiekiem...

Same cuda...

Wreszcie nie mogłem się powstrzymać i zwróciłem się do szczęśliwego małżonka...

— Przepraszam pana najmocniej!.. Czy pan już dawno jest żonaty?

Małżonek uśmiechnął się dobrodusznie.

— Od wczoraj, proszę pana! Wczoraj wieczorem odbył się nasz ślub.

Napoleon Sądek

Amerykańskie okręty wojenne w kanale La Manche

PARYŻ. W portach francuskich kanału La Manche będą bawiły w przyszłym miesiącu amerykańskie okręty wojenne, jak również kilka jednostek floty angielskiej.

Torpedowce amerykańskie „Belhan" i „Ilette" zawiną do Hawru a torpedowce angielskie „Somali", „Achanti", „Eskimo" i „Matabela" do Cherbourga.

W takim towarzystwie

o... pogodzie się nie mówi..

RZYM. Według urzędowego komunikatu szef rządu Mussolini, który przebywa w miejscowości Rocca della Caminate pod Forli w Romanii odbył wczoraj narady z ministrem finansów Thaon di Reval oraz szefem sztabu generalnego gen. Pariani.

Tajemnicze „zarządzenie"

GDAŃSK. Program uroczystości 1 majowych w Gdańsku nie przewiduje po raz pierwszy w tym roku tradycyjnego przemówienia Förstera, które dotychczas stanowiło punk kulminacyjny tych uroczystości.

Gdańczanie fakt ten okmentują z wielkim ożywieniem.

RADIO

SOBOTA DN. 29 4. 1939 R.

WARSZAWA I (Raszyn)

6.30 „Kiedy ranne" 6.35 Gimnastyka 6.50 Muzyka (płyty) 7.00 Dziennik poranny 7.15 Muzyka (płyty) 8.00 Audycja dla szkół 8.10 Przerwa 11.00 Audycja dla szkół 11.25 Motywy egzotyczne w muzyce filmowej (płyty) 11.57 Sygnał czasu 12.03 Audycja południowa 13.00 — 15.00 Przerwa 15.00 Teatr Wyobraźni dla dzieci: słuchowisko p. t ..„O kajtusiu , mizeraczku i o szumiącym lesie" 15.30 Muzyka obiadowa 16.00 Dziennik popołudniowy 16.08 Wiadomości gospodarcze 16.20 Kronika literacka 16.35 Recital fortepianowy 17.05 Maik - fioletowy żak — pogadanka 17.15 „Przed 120 laty" — audycja słowno muzyczna 18.00 Audycja japońska — z okazji święta narodowego Japonii 18.15 Janina Godlewska i Chór Dana (płyty) 18.30 Audycja dla Polaków za granicą 19.00 „Budujmy silne lotnictwo"! 19.20 Koncert 20.00 Audycja dla wsi 20.15 D. c. koncertu 20.35 Audycje informacyjne 21.00 Koncert rozrywkowy 22.55 Przegląd prasy 23.00 Ostatnie wiadomości 23.05 Wiadomości z Polski 23.15 — 23.55 Muzyka taneczna (płyty).

WARSZAWA II (Mokotów)

14.00 Współczesna muzyka baletowa (płyty) 15.00 Wiadomości sportowe 15.05 Parę informacji 15.10 Utwory Roberta Schumanna 15.45 Życie kulturalne stolicy 15.55 Program na jutro 16.00 Muzyka lekka i taneczna (płyty) 18.05 Forma koncertu instrumentalnego (płyty) 19.00 — 21.05 Przerwa 21.05 Francuska muzyka kameralna (płyty) 22.00 Koncert symfoniczny (płyty) 22.55 — 23.55 Arie z popularnych oper (płyty)

„Kobieca" rada regencyjna

zastąpi króla Jerzego VI podczas nieobecności w Anglii

LONDYN. „Daily Telegraph" omawia sprawę mianowania rady regencyjnej, która będzie pełniła funkcje monarsze podczas nieobecności króla Jerzego VI, udającego się wraz z królową Elżbietą w dniu 6 maja w dłuższą podróż do Stanów Zjednoczonych i Kanady.

Według aktu o ustanowieniu regencji z 1937 r. w razie niemożności sprawowania władzy przez króla rządy obejmuje „rada stanu", w skład której wchodzi z samego prawa królowa, względnie ks. małżonek, o ile na tronie zasiada kobieta. W ten sposób królowa Elżbieta, która będzie towarzyszyła królowi Jerzemu wejdzie formalnie w skład rady regencyjnej.

Poza tym do rady należeć będą ks. Gloucester i ks. Kentu, młodsi bracia króla Jerzego VI, księżna królewska (Prencess Royal) Mary i księżna Arturowa Connaught, siostra cioteczna króla. Tak więc, kobiety będą miały przewagę w radzie regencyjnej.

Księżna Mary i księżna Arturowa Connaught będą zasiadały w radzie regencyjnej aż do osiągnięcia pełnoletności przez córki pary królewskiej księżniczki Elżbietę i Małgorzatę, które wejdą automatycznie w skład rady. Siostra królewska księżna Mary jest członkiem rady do 1944, to jest do chwili dojścia do pełnoletności jej starszego syna chrabiego Lascelles, który zastąpi ją jako członek rady.

Książęta Gloucester i Kentu są dożywotnimi członkami rady regencyjnej.

Ambasador sowiecki w Londynie

na konferencji w Paryżu

PARYŻ. Ambasador sowiecki w Londynie Majski, który powraca z Moskwy na swą placówkę, przybył wczoraj samolotem ze Sztokholmu na lotnisko Le Bourget. Z lotniska ambasador Majski udał się do ambasady sowieckiej i odbył natychmiast dłuższą konferencję z ambasadorem sowieckim w Paryżu

Konferencja ambasadorów dotyczyła rokowań pomiędzy Sowietami a państwami zachodnimi w sprawie utworzenia systemu, zmierzającego do odparcia agresji.

Powszechna służba wojskowa

ma być wprowadzona w Irlandii Północnej

LONDYN. Z Belfastu donoszą: Premier Irlandii Północnej (Ulsteru) lord Craigavon zwrócił się, według oficjalnych informacji do premiera Wielkiej Brytanii Chamberlaina z prośbą o rozciągnięcie nowej ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej na Ulster.

W kołach politycznych Belfastu oczekują z naprężeniem, jakie stanowisko zajmie wobec deklaracji lorda Craigavona premier Irlandii Południowej de Valera.

Według wszelakiego prawdopodobieństwa premier de Valera złoży protest przeciwko wprowadzeniu powszechnej służby wojskowej w Ulsterze, gdyż zdaniem rządu wolnego państwa irlandzkiego Ulster jest częścią składową państwa irlandzkiego.

De Valera, który miał wyjechać w sobotę do Stanów Zjednoczonych, odłożył w związku z naprężoną sytuacją swą podróż do Ameryki na czas nieograniczony.

Defraudant i szpieg

przed sądem moskiewskim

MOSKWA. Prasa sowiecka donosi, że w tych dniach naczelny inkasent moskiewskich kas oszczędności, Baszkatow, zdefraudował olbrzymią sumę powierzonych mu pieniędzy. Policja moskiewska aresztowała Baszkatowa w chwili gdy usiłował on wraz z małżonką przejść granicę sowiecką w rejonie Finlandii.

W najbliższej przyszłości Baszkatow stanie przed trybunałem moskiewskim, oskarżony o malwersację oraz szpiegostwo na rzecz jednego z państw zachodnio europejskich.

Grozi mu kara śmierci.

Na karę śmierci

skazano potwornego mordercę

Na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego w Kowlu zasiadł mieszkaniec wsi Łomaczanka pow. kowelskiego, wieśniak, Stefan Makaruk. Akt oskarżenia zarzucał mu, iż dokonał zabójstwa brata swego Aleksandra, jego 2-miesięcznego dziecka oraz ciężkiego poranienia bratowej. Straszliwych tych czynów Makaruk dokonał w czasie sprzeczki o podział majątku.

W wyniku rozprawy potwornej morderca skazany został na karę śmierci przez powieszenie. Makaruk przyjął wyrok zupełnie spokojnie.

Rzucił się pod koła

Straszliwe samobójstwo popełnił na stacji kolejowej w Piekarach eskortowany przez policjanta więzień Aleksander Sznepa.

Korzystając z chwilowej nieuwagi konwojenta więzień rzucił się pod koła nadjeżdżającego pociągu ponosząc śmierć na miejscu.

Jerzy Marten

TAJEMNICA BALU MASKOWEGO

Powieść ze współczesnego życia wielkomiejskiego

Bronka Zatorska, która kochała się do szaleństwa w dyrektorze wielkiego banku, Romanie Jarockim, postanowiła go zdobyć, pomimo, że był żonaty i kochał żonę. Przy współudziale bandy przestępców wprowadziła więc w życie szatański plan rozłączenia małżonków.

Wysłała list anonimowy do Heleny Jarockiej, donosząc jej, że mąż ją zdradza i będzie z kochanką na balu maskowym w Reducie. Również i Roman Jarocki otrzymał list anonimowy, w którym donoszono mu, że żona ma kochanka i będzie z nim na balu w Reducie.

Zrozpaczona Helenę uprowadza najęta przez Bronkę szajka handlarzy żywym towarem. Zmusza ją do napisania do męża listu, że ucieka z kochankiem za granicę, a następnie wywozi do Argentyny i sprzedaje do domu publicznego. Helenie z wielkim trudem udaje się zbiec z tej jaskini rozpusty i po wielu przygodach dostaje się na pokład statku idącego do Polski.

A tymczasem Bronka usidliła Jarockiego, który był przekonany, że żona go porzuciła i zamieszkała u niego. Zaraz banda przestępców, która z nią „współpracowała" zaczęła ją szantażować. Bronka chcą zdobyć pieniądze, symulowała napad rabunkowy, a następnie rzuciła podejrzenie na służącą.

Służącą aresztowano, przeprowadzono w jej pokoju rewizję i znaleziono odcisk woskowy zamka od kasy, który tam podrzuciła Bronka. A gdy służąca wypierała się winy, sędzia śledczy pokazał jej ten odcisk.

Służąca ze zdumieniem spoglądała to na woskowy odcisk, to na tęgiego mężczyznę, nie wiedząc, co to oznacza. Pokazywał jej kawałek wosku, ale co to ma znaczyć?

Dlaczego pokazuje jej chusteczkę?

— Nie... Nic nie rozumiem...

— Udajesz więc naiwną... Nie rozumiesz?...

— Ależ panie naczelniku, nie wiem, co pan chce ode mnie.

— A teraz też się nie przyznasz?

— Przysięgam na Boga, że o niczym nie wiem.

— A ty zakłamana dziewczyno, przysięgasz jeszcze na Boga! W twoim przecież łóżku znaleziono woskowy odcisk zamka od kasy. A ty udajesz świętoszka. Przyznaj się: tyś nasłała bandytów?

— Jestem niewinna.... O niczym nie mam pojęcia...

— wybuchnęła spazmatycznym płaczem dziewczyna.

— Wszystkie zawsze krzyczycie: „Jestem niewinna! Jestem niewinna!", nawet wówczas, gdy ujmie się was na gorącym uczynku. A więc nie chcesz się przyznać? Pożałujesz tego... No, gdzie mieszka twój narzeczony, Jan Wrzos?

— Powiedziałam już przecież: na Radzymińskiej, ale nie wiem, pod którym numerem.

— Znajdziemy go.

Biedna dziewczyna płakała, zaklinała się na wszystkie świętości, że nie wie o niczym, że zawsze była uczciwa, że nigdy jeszcze u nikogo nic nie zabrała, że była już na sześciu posadach i wszędzie, byli z niej zadowoleni. Mogą sprawdzić, czy nie posiada dobrych rekomendacji?

— Ale wszystko to nie wiele jej pomogło. Wprowadzono ją do dusznej celi, w której siedziało jeszcze kilka kobiet. A gdy drzwi zamknęły się za nią, stała na progu i zmieszana spoglądała na kobiety siedzące bądź na podłodze, bądź na pryczy.

Nagle znów wybuchnęła spazmatycznym płaczem. Oparła głowę o ścianę i histerycznie płakała.

— Hej, czego tam płaczesz? Czy „całowano" cię? — dało się słyszeć kilka głosów.

— Przestańże już beczeć.

— Zostawcie ją w spokoju, widzicie przecież, że to zielona.

— Chyba złodziejka...

— A może po raz pierwszy ujęta na ulicy? Nie bój się. Nie będą cię długo trzymali.

— Otrzymasz książeczkę i hajda na ulicę.

Zosia nie odpowiedziała. Nie przestawała płakać i skarżyć się na ciężki los służącej...

—o—

Gdy ślusarz Jan Wrzos jeszcze smacznie spał w swojej jednoizbowej facjatce, gdzie mieszkał wraz z matką, dały się słyszeć nagle gwałtowne uderzenia do drzwi.

Pierwsza zerwała się ze snu matka. Jan bowiem, który przez cały dzień ciężko pracował, spał jak zabity.

— Hm... Kto to może stukać po nocy?... — dziwiła się Wrzosowa, siadając na łóżku. — Może coś się stało u sąsiada... Może jakieś nieszczęście?...

Pomimo że Wrzosowa była zmęczona i pomimo że nie chciała obudzić syna, który tak ciężko pracował, podeszła w koszuli do drzwi i zapytała zaspanym głosem:

— Kto tam?

— Proszę otworzyć, pani Wrzos, proszę otworzyć — usłyszała głos dozorcy.

— Co się stało?

— Niech pani otworzy, to dowie się pani o wszystkim.

Z wielkim wysiłkiem odsunęła zardzewiały rygiel i otworzyła drzwi. Na twarz jej padł snop światła z elektrycznej latarki. Zaraz do pokoju weszło kilku policjantów i agentów.

— Proszę zapalić światło — rzekł jeden z agentów.

— Jezu Chryste, co się stało? — zawołała Wrzosowa.

— Niech pani zapali lampę...

Stara kobieta zaczęła szukać zapałek i drżącymi rękoma zapaliła zakopconą lampę naftową, która wisiała na ścianie.

W tej chwili obudził się Jan Wrzos. Szybko usiadł i szeroko rozwarł oczy, rozglądał się wokoło, nie zdając sobie sprawy z tego, co się dzieje w mieszkaniu.

— Czy pan jest Janem Wrzosem? — zapytał jeden z agentów, trzymający arkusz papieru w ręku.

— Tak, o co panu idzie?

— Niech pan się ubiera — padł surowy rozkaz. — Pójdzie pan z nami.

— Ale dlaczego?

— Nie gadać wiele i ubierać się.

— Panowie, dlaczego aresztujecie go? Na miłość Boską, co się stało? — załamała ręce stara kobieta, w której oczach pojawiły się łzy.

Podczas gdy Jan ubierał się, funkcjonariusze policji przeprowadzili rewizję w pokoiku. A ponieważ Jan był ślusarzem, policja znalazła różne narzędzia ślusarskie.

Po rewizji Jan wyszedł wraz z policjantami, pozostawiając starą matkę samą, pogrążoną w bezbrzeżnej rozpaczy.

Przez całą drogę pytał się dlaczego go aresztowano? Ale jedyną odpowiedź, jaką otrzymywał, brzmiała:

— W urzędzie śledczym dowie się pan o wszystkim.

I dopiero w urzędzie śledczym dowiedział się, że jest podejrzany o dokonanie napadu rabunkowego na mieszkanie dyrektora banku Jarockiego. Jeśli nie brał w napadzie bezpośredniego udziału, to przynajmniej pomagał przeprowadzić go.

Musiał podać nazwiska swoich kolegów i niektórych z nich aresztowano

Nazajutrz wezwano Bronkę do urzędu śledczego i pokazano jej Jana, oraz trzech jego zatrzymanych kolegów. Drżąc na całym ciele, obawiając się, aby podejrzenie nie padło na nią, aby nie połapano się, że symulowała cały ten napad, z miejsca wskazała na dwóch kolegów Jana: na Mariana Wieśniaka i Józefa Rybę.

— Przecież to oni — zawołała, udając przerażenie. — Tak, tak, to oni... Tak, poznaję ich...

— Kobieta ta musiała postradać zmysły — rzekł Marian Wieśniak. — Widzę ją po raz pierwszy w życiu.

— Czy pani ich naprawdę poznaje? — zapytał sędzia śledczy.

— Z początku zdawało mi się, że ich nie poznam... Ale jak tylko ich zobaczyłam, zaraz ich poznałam... To oni... Obaj byli wysocy... Nosili tylko wówczas inne ubrania...

— Pomimo że noszą inne ubrania, pani ich poznaje — dziwił się sędzia.

— Poznaję ich twarze, panie sędzio. — Twarzy tych nigdy nie zapomnę...

— A więc twierdzi pani że są to ci sami osobnicy, którzy panią wczoraj związali i zakneblowali usta.

— Tak, ci sami...

— Czy jest pani tego pewna?

— Tak, panie sędzio, to są ci bandyci, którzy nas ograbili...

Dalszy ciąg jutro.

ZYGMUNT CZARSKI

ZA GRZECH NIE POPEŁNIONY

Powieść współczesna, osnuta na prawdziwych wydarzeniach

— Więc jednak — rzekł komisarz — ja i tak, zresztą, spiszę protokół przeciw tym panom za przekroczenie ustawowej szybkości jazdy i spowodowanie wypadku. Będzie pan świadkiem, jeżeli już nie poszkodowanym.

— Ja? Świadkiem? Za nic w świecie! — zawołał Gumiak, nadal bajecznie udając głupkowatego — obawiałbym się przyczynić do skazania tych niewinnych ludzi.

Zdumienie komisarza i wszystkich obecnych dosięgło szczytu. Julicz i Wydra też niczego nie rozumieli. Józek serdecznie śmiał się z nich wszystkich w duchu. Zakończył zaś oświadczeniem, jeszcze bardziej zdumewającym:

— Zresztą, wcale nie mam pewności, czy to właśnie ci panowie mnie najechali. Myślę, że to raczej byli ci, co jechali poprzednim samochodem.

— No właśnie! — zawołał Julicz, zachwycony — od razu przecież mówiłem...

— Trzeba tak było od razu powiedzieć! — zawołał komisarz już wściekły i wyprowadzony z równowagi — więc jakże ostatecznie: nie chce pan wnosić żadnej skargi?

— Nie chcę.

— No to niech pan nie zawraca głowy i każe się dalej najeżdżać, naiwny człowieku! Pan jest wolny! — zawołał do Julicza.

Julicz skwapliwie uciekł z apteki, a za nim Wydra, zupełnie ogłupiały wszystkimi tymi niepojętymi wypadkami.

— Wszystko diabli wzięli! — mruknął gniewnie Julicz, — o, to spryciarze nielada. chytre kanalie. Wykiwali nas na amen...

— Sprytniejsi są, niż my, obawiam się, — szepnął Wydra markotnie i trwożliwie.

— Wciąż jeszcze nie mógł zapomnieć o tym, jak go napadł ów „diabeł".

— Ależ ten miał krzepę — jęknął na samo wspomnienie — i jaki przebiegły w naparzaniu... Takiego mi byka zaiwanił, że od razu się nogami nakryłem. Będę musiał się nauczyć specjalnie. Można olbrzyma z nóg zwalić. Jutro zacznę się ćwiczyć.

— I dobrze zrobisz — gderał Julicz, wściekły, że tak go wyprowadzono w pole — na razie jednak będziesz mi musiał wykonać pewne poufne zlecenie.

— Jeszcze jedno?

— Tak i bynajmniej nie ostatnie. Tak będzie trwało, póki nie weźmę odwetu i zemszczę się za ciebie również. O, łotry!... Wykradają mi ptaszynkę, moje śliczne dziewczątko, to cudne stworzenie, które...

Tu urwał nagle. Wydra czekał z zaciekawieniem, co

— A zresztą — machnął ręką Julicz — nie będę się roztkliwiał. Zresztą, jeszcze zobaczymy. Tymczasem zaś, mój drogi, ukryjeszcze się tu gdzieś i gdy ten drab, który nas tak chytrze nabił w butelkę, wyjdzie, pójdziesz za nim i będziesz go śledził. Forsę masz?

— Bardzo mało...

— Więc masz tu setkę. Jutro z rana będziesz u mnie z meldunkiem. Do widzenia.

I nie troszcząc się więcej o Wydrę, nieco stropionego, że zostaje sam, Julicz skoczył do swego samochodu. Wydra zawahał się trochę. Przykuty do miejsca, zerkał na aptekę, z której wyszedł przed chwilą, a w której pozostał jeszcze straszliwy czerwony diabeł z ruin. Wreszcie jakby powziął wielkie postanowienie.

Rzucił się do wnęki pobliskiego domu i ukrył się tam.

Gumiak, siedząc spokojnie na ławeczce w aptece, jakby przychodził do siebie.

Gdy Julicz i jego towarzysz wychodzili zawstydzeni i markotni, spoglądał za nimi z góry, dumny ze swej udałej przebiegłości. Zachowując jednak ostrożność, nie śpieszył się podążać im w ślad.

Wreszcie podniósł się i udając słabego, utykał z lekka na prawą nogę. Skierował się ku drzwiom.

— Nie obawia się pan iść o tej porze w takim stanie? — zapytał aptekarz.

— Będę usiłował jakoś dać sobie radę. Zobaczę...

Rzeczywiście po wyjściu rozglądał się bacznie. Widząc, że samochód jego prześladowców zniknął, uśmiechnął się z zadowoleniem. Potem wrócił do apteki, patrzał przez szybę, wyszedł i znów wrócił.

Aptekarz, jego pomocnik i kasjerka, zdumieni jego manewrami, przyglądali mu się bacznie. Nagle Gumiak rzekł ironicznie:

— Do widzenia państwu.

I teraz już bynajmniej nie kulejąc, lekkim krokiem wybiegł z apteki. Wstąpił do pobliskiego baru, by coś przekąsić. Gdy wyszedł, było już po pierwszej. Ulice były niemal puste. Dokoła panowała cisza.

A jednak w pewnej chwili jego ostry słuch uchwycił głuchy odgłos kroków, rozlegający się za nim ze zdumiewającą regularnością.

— Cóż to? — pomyślał sobie — jakiś szpicel, który włożył bambosze, by mnie śledzić z ukrycia? Zresztą zaraz się przekonamy.

Szedł dalej wolnym krokiem. Mijał ulice, najzupełniej już puste i ciche.

A jednak cisza ta była pozorna. Józek zdał sobie z tego sprawę natychmiast. Za nim znów rozlegał się nieustannie czyjś miarowy krok.

— Ho, ho... — pomyślał sobie — widzę, że to śledzenie poważne. Jeżeli miałem o tym jakieś wątpliwości, to teraz już nie mam żadnych.

I zatrzymując się nagle, szybko się odwrócił. O jakieś pięćdziesiąt kroków za sobą ujrzał sylwetkę niewysokiego osobnika, dziwnie mu znajomą....

(Dalszy ciąg jutro).

Kalendarz dnia

SOBOTA

29 Kwietnia

Piotra z Werony. Jutro: Opieki św. Józefa.
Słońca wsch. 4.11 zach. 18.56.
Księż. wsch. 13.5 zach. 2.4.

KRONIKA HISTORYCZNA

1848. Bitwa z Prusakami pod Książem.

1863. Gen. Taczanowski zwycięża Moskali pod Pyzdrami.

PRZYSŁOWIA

Jeśli w kwietniu posusza
Nic się z ziemi nie rusza.

Losowanie książeczek premiowanych P.K.O.

Dnia 25 kwietnia 1939 r. odbyło się w Centrali P. K. O. w Warszawie 41-sze z rzędu publiczne losowanie książeczek na premiowane wkłady oszczędnościowe serii II-ej.

Po zł. 1.000. — otrzymają właściciele następujących książeczek nr. nr. 52391 54605 35279 56652 60645 61311 62215 63193 64546 65490 65991 66369 68588 72235 73758 78990 80182 85112 85676 86555 90153 90705 91263 92014 92014 92832 94192 94192 94342 94372 96883 98637 98675 100608 102204 103860 104523 105 577 106811 107119 107500 108688 108801 109685 109806 109908 112764 113292 113507 113923 114835 118462 118580 118838 118893.

Książeczka premiowana serii II-ej wylosowana dawniej, a nie zrealizowana: nr. 69101.

Tragiczna śmierć kolejarza

Tragiczną śmiercią zginął na stacji w Prokocimiu pod Krakowem spinacz wagonów Franciszek Windak zam. w Miętowie, gm. Kośnice Wielkie.

W czasie spinania wagonów Windak został uderzony zderzakiem w piersi i upadłszy na tor doznał złamania podstawy czaszki. Wszelki ratunek okazał się już zbyteczny.

Dozbroimy Polskę w powietrzu

Apel Naczelnego Wodza znalazł żywy oddźwięk w sercach wszystkich Polaków

Wobec zbliżającego się terminu zakończenia subskrypcji Pożyczki Lotniczej tempo akcji subskrypcyjnej wzrasta. Niezależnie od deklaracji, bardzo wiele osób składa kosztowności przeznaczając je na dozbrojenie Polski w powietrzu czy też na potrzeby Armii: na FON.

Pomiędzy deklarantami nie brak takich, którzy już raz subskrybowali Pożyczkę, obecnie zaś czują się w obowiązku podwyższyć poprzednie zgłoszenia. Dotyczy to w pierwszym rzędzie wielkich firm i składów przemysłowych.

Firma „Firley' łącznie z przedsiębiorstwami koncernowymi cementowymi (Zakłady Przemysłowe „Eternit" S. A. oraz T-wem Robót Inżynierskich „Tri" S. A.) wraz z Zarządem, Dyrekcją i pracownikami podwyższyła deklarowaną poprzednio na Pożyczkę sumę 150 tysięcy zł. na 180 tysięcy zł.

Zgłoszenia napływają z najdalszych zakątków kraju. Pracownicy Państwowego Tartaku w Kiwercach na Wołyniu zadeklarowali na POP sumę 12.780 zł. Zaznaczyć tu należy, iż większość z subskrybentów zrzekła się procentów oraz wartości przypadających na nich bonów na FON na sumę 11.100 zł.

Rada Powiatowa pow. sępolińskiego na posiedzeniu postanowiła subskrybować Pożyczkę na sumę 7 tysięcy zł.

Personel firmy żelaznej Julian Glass w Warszawie — 18.320 zł.

Apel Naczelnego Wodza: „dozbrójmy Polskę w powietrzu" znalazł odzew we wszystkich sercach Polaków. Doniosłość jego zrozumieli dorośli, zrozumiały dzieci. Dowodem tego może być list, który nadesłały na ręce Generalnego Komisarza Pożyczki dzieci szkolne ze wsi Chlebowo pow. łowickiego. Nadesłały one pieniądze na zakup jednego bonu Pożyczki, którą następnie przekazały wraz z sumą zebranych 3 zł. 35 gr. na FON. Piszą one co następuje:

„Meldujemy posłusznie, Panie Generale, że gromki zew obrony Ojczyzny dotarł piaszczystymi bezdrożami do naszego Chlebowa, otoczonego lasami i pagórkami. Trafił do wnuków Bartoszowych, głęboko wrył się w nasze chłopskie serduszka i nie przebrzmiał bez echa".

Z poważniejszych zgłoszeń osób prywatnych i firm wymienić należy:

Franciszek Derewońko — 1 tysiąc zł., Mieczysław Pfeiffer — 1.200 zł., Henryk Szmulewicz — 500 zł., Celestyn Grabowski — 1 tysiąc zł., Pracownicy umysłowi f-my Bajorek, I. Wilner i S-ka, Warszawa —1tysiąc zł. Dyrekcja tejże f-my — 2 tysiące zł. Cegielnia Kopytków — 3 tysiące zł., Cegielnia Błonie — 1.200 zł., Cegielnia Chlewnia — 1.300 zł., Pracownicy i Zakłady Tokarsko - Mechaniczne Kogutowski — 840 zł., F-ma Tuczeński i Syn — 1.760 zł., Fabryka gaśnic „Omega" — 1.260 zł. Helena Sliwowska — 500 zł., Salomon Kamiński 1 tysiąc złotych itd., itd.

Jeżeli chodzi o dary w naturze złożono kosztownych przedmiotów 233 sztuki oraz kilka sztuk obligacji pożyczek: Narodowej i Inwestycyjnej.

Z pięknym apelem wystąpił właściciel Władysław Popielarski i pracownicy zakładu krawieckiego (Warszawa, ul. Mokotowska 63). Składając 150 zł. na Fundusz im. Żwirki i Wigury nawołują oni wszystkich właścicieli i pracowników krawieckich do składania ofiar na dozbrojenie Polski w powietrzu.

Wielką ofiarność wykazali funkcjonariusze więzienia w Grudziądzu deklarując na Pożyczkę 7.500 zł. oraz wpłacając 1 tysiąc zł. jako jednorazowy wysiłek zbiorowy dla podkreślenia swej gotowości do ofiar na rzecz Ojczyzny.

Do Gen. Komisarza Pożyczki gen. br. Berbeckiego zgłosił się p. Aleksander Blaszild, który zadeklarował ufundowanie samolotu sportowego „R.W.D. 16". Tytułem zadatku hojny ofiarodawca wpłacił już 7.800 zł.

Zarząd Okręgowy Związku Pracowników w Kielcach subskrybował POP. za 1 tysiąc zł. niezależnie od kwot subskrybowanych przez członków organizacji które przekroczyły już 75 tysięcy zł.

Tow. Akc. „Huta Bankowa" subskrybowało Pożyczkę na sumę 1.025 tys. zł .Fabryka czekolady „Plutos" zadeklarowała początkowo 25.500 zł. obecnie zaś podwyższyła tę sumę do 60.600 zł.

Z małych wynalazków -- wielkie fortuny

Nawet wynalazca... naparstka zdobył milionowy majątek

Genialni wynalazcy kończą przeważnie swój żywot w nędzy. fortunę natomiast zdobywają wynalazcy rzeczy drobnych.

Z NAPARSTKA MILIONY.

Działo się to dokładnie 250 lat temu w Amsterdamie, w roku Pańskim 1689. Mieszkał wówczas przy Kalverstraat ubogi pracownik jubilerski, Nicolas van Benschoten, który pracował wiele, a zarabiał mało. Zaręczony był z uroczą dziewczyną, imieniem Myfrenna.

Pewnego dnia Nicolas siedział obok narzeczonej i przyglądał się jej pracy. Z wielkim zainteresowaniem śledził ruchy igły. Zauważył, że palec, trzymający igłę, różnił się wielce swoim wyglądem od innych, drobnych i pięknych paluszków dziewczyny.

Nicolas nic nie mówił, ale nazajutrz przyniósł ze sobą tabliczkę wosku i zdjął rozmiar palta narzeczonej. Po upływie kilku dni przyniósł jej w prezencie srebrny naparstek, którego zewnętrzna powierzchnia była pokryta wielką ilością wgłębień, aby igła nie mogła się poślizgnąć. Myfrenna była zachwycona. Upominek narzeczonego pokazała swoim koleżankom.

Po upływie kilku miesięcy trzeba było fabrykować naparstki dla całej Holandii i Flandrii. Nicolas van Benschoten stanął na czele wielkich zakładów przemysłowych i zdobył majątek...

METAL NA PODESZWACH

Przykłady takie można mnożyć w nieskończoność. Oto one. Pewna wieśniaczka amerykańska martwiła się ogromnie z tego powodu, że ilekroć wybierała się do miasta z koszem jaj, traciła bardzo wiele, ponieważ jajka tłukły się w drodze.

Pewnego dnia wpadła na pomysł ułożenia ich w tekturowym pudełku z przedziałkami. Opatentowała swój wynalazek i zarobiła na nim dużo pieniędzy.

Pewien farmer amerykański zarobił sporo grosza, bo pół miliona dolarów, na bardzo prostym wynalazku. Miał pięciu synów, którzy w rekordowym tempie niszczyli obuwie.

Postanowił więc oszczędzić na skórze, umieszczając na czubkach podeszew i na obcasie kawałki metalu.

Pewien wynalazca zapewnił sobie 100 tysięcy funtów szterlingów rocznej renty, wymyśliwszy szklany przyrząd do wyciskania cytryny.

Jakiś robotnik zatrudniony w fabryce pudełek do konserw w Chicago, wymyślił pudełko, otwierające się bez klucza, jedynie za pomocą naciskania w odpowiednim miejscu; wielka fabryka konserw Armour w Chicago zamówiła u niego za jednym zamachem pół miliona pudełek.

Niejaki Samuel Fox, który fiszbiny parasoli zastąpił metalowym szkieletem, zarobił na tym 6 milionów dol.

HISTORIA ŻYLETEK.

Któż nie zna dzisiaj popularnych żyletek? Wynalazca tego genialnego przyrządu, King Gillette, zmarł kilkanaście lat temu w Los Angelos, pozostawiając wielomilionowy spadek.

Mniej popularne jest nazwisko Mikołaja Bizumowicza, który oddał jednak fryzjerom niemniejsze usługi, niż Gillette. Bizumowicz jest mianowicie wynalazcą maszynki do strzyżenia włosów, której używa przecież każdy fryzjer.

Wynalazca nie dał owej maszynce swego nazwiska, ale za to zebrał milionową fortunę...

Wszyscy znają wąską automatyczną szczoteczkę, która ruchem wahadłowym wędruje po szybach wszystkich samochodów w czasie deszczu, ale nie wszyscy wiedzą o tym, że wynalazcą tego pożytecznego przyrządu jest znakomity pianista krakowski, Józef Hofman.

Wynalazek ten przyniósł znakomitemu pianiście znacznie więcej dochodów, aniżeli jego koncerty. A przecież jest on artystą światowej sławy...

Epidemia dżumy w Indiach

pociągnęła już za sobą 4 tys. ofiar śmiertelnych

LONDYN. Z Allahabadu donoszą, że w okolicach Benaresu szerzy się epidemia dżumy.

Dotychczas zmarło na dżumę w tych okolicach około 4.000 osób.

Jest to jedna z najstraszliwszych epidemii dżumy w Indiach w ciągu ostatnich lat.

Czy gen. Franco pojedzie do Rzymu?

BERLIN. Prasa niemiecka donosi, że informacje o mającej rzekomo nastąpić podróży gen. Franco do Berlinia i Rzymu z końcem maja, nie znajdują w oficjalnych kołach włoskich potwierdzenia.

Prasa zaznacza, że informacje te nie zostały jednak żdementowane.

Bohaterski maszynista

opanował z narażeniem życia poważne niebezpieczeństwo

Mogący się tragicznie zakończyć wypadek wydarzył się pod stacją kolejową Białobożnica w pow. czortkowskim.

W pociągu jadącym ze Stanisławowa do Czortkowa zerwał się w pewnym momencie wentyl spustowy i parą zaczęła wydostawać się z kotła maszyny. Wskutek tego nie można było zatrzymać pociągu.

Niebezpieczeństwo opanował z narażeniem własnego życia maszynista Schneid, który doznając poważnych oparzeń zdołał zatrzymać pociąg po przejechaniu za stację w Białobożnicy.

Gierszewski padł z rewolweru Kucharskich

Obrona nie zdołała podważyć 90 procentowej pewności biegłego rusznikarza

Dokończenie sprawozdania z 10-go dnia procesu

Opinii biegłego rusznikarza z Instytutu Ekspertyz Sądowych, p. Juliana Górki, oczekiwano z dużym zainteresowaniem. Ustalenie bowiem, że znaleziony w ciele zmarłego pocisk wystrzelony został z rewolweru, który policja znalazła u Jackowskiej, ma dla sprawy i dla losów oskarżonej Kucharskiej olbrzymie znaczenie.

Biegły szczegółowo odpowiada na zadane mu pytania.

Druzgocące oświadczenie biegłego

Konkluzja tej opinii brzmi rewelacyjnie. Na podstawie dokonanych w toku śledztwa badań i przestrzeliwania rewolweru biegły dochodzi do wniosku, że pocisk znaleziony w ciele inż. Gierszewskiego, według wszelkiego prawdopodobieństwa został wystrzelony z rewolweru, stanowiącego dowód rzeczowy w sprawie.

To prawdopodobieństwo biegły określa na 90 procent.

Przy badaniach stwierdzono, że pocisk wystrzelony został z lufy nowej, względnie doskonale zakonserwowanej.

Jak wiadomo, Kucharska na 2 dni przed śmiercią brata odebrała oddany do naprawy rewolwer, w którym zmieniono lufę na całkowicie nową.

Rozpaczliwe wysiłki obrony

Opinia biegłego, z której wagi doskonale zdają sobie sprawę wszyscy, sprawia, że obrońcy zasypują biegłego pytaniami, pragnąc podważyć ekspertyzę. Biegły przez niemal godzinę udziela wyjaśnień, nie odchodząc ani na krok od wypowiedzianej opinii.

Kucharska przysłuchuje się tej walce o jej wolność. Nie widać by się załamała. Jest może bledsza niż zazwyczaj.

Zeznają ostatni świadkowie: św. Hozerowa, która zna rodzinę Gierszewskich od dawna, powtarza ustalone już w toku przewodu okoliczności, że stosunki między Kucharską a resztą rodziny pogorszyły się od czasu zamążpójścia Kucharskiej.

Babka Kucharskiej nie miała do niej również zaufania, uważając, że Kucharska dybie na śmierć staruszki.

Ciekawy incydent przedstawia św. Śliwowa. W dniu śmierci inż. Gierszewskiego świadek przyszła na Lwowską. Otworzyła drzwi Kucharska, która na zapytanie powiedziała, że brat popełnił samobójstwo przez otrucie. Świadek podeszła do zwłok. W przystępie żalu zapytała: „Co cię skłoniło, żeś sobie życie odebrał". Stojąca tuż Kucharska wtrąciła: „Był taki szczęśliwy ze swą żoną".

Odwrotną stronę stosunku Kucharskiej do Charlotty Gierszewskiej przedstawiają zeznania małżonków Wiecheckich. Byli oni w Konstancinie. W tajemniczych okolicznościach zginęło z torebki p. Wiecheckiej 10 złotych. Charlotta, której gośćmi byli Wiecheccy, mówiła, że najpewniej wykradła pieniądze Kucharska.

Jeszcze o rodzinnych „stosunkach"

Św. Hildebrandt znał od dawna ojca i stryja Kucharskiej. Podejście życiowe tych ludzi było bardzo „handlowe". Dorobili się dużego majątku na przedsiębiorstwie malowania domów.

— Starsi dążyli do tego, by odłożyć i gromadzili oszczędności, a młodzi myśleli o tym, żeby to wydać — charakteryzuje świadek rodzinę Gierszewskich.

Zeznania następnych świadków w liczbie 7 sprowadziły się do tego, że potwierdzili oni wyjaśnienia złożone w toku śledztwa.

Sensacyjny manewr obrony

Wreszcie staje przed pulpitem ostatni świadek p. Hejdukowska, córka adwokata. Powołała ją w ostatniej chwili obrona.

Na wstępie świadek zaznacza, że w toku procesu mówiło się o pannie Ambrożewiczównie i jej narzeczonym Arcie, którzy odwiedzali Charlottę Gierszowską na ul. Narbutta.

Tę właśnie Ambrożewiczównę poznała świadek przed 4 laty ale znajomość ta kilkakrotnie urywała się, gdyż Ambrożewiczówna nie stanowiła dla świadka towarzystwa na właściwym poziomie.

— Pragnę zaznaczyć — mówi św. Hejdukowska, — że ta Ambrożewiczówna to osoba opętana manią pieniędzy. Kiedyś prosiła mnie, czy nie mogłabym pożyczyć jej rewolweru.

Innym razem, a było to w końcu czerwca ub. roku, Ambrożewiczówna mówiła w rozmowie, toczonej w kawiarni, że w okresie od połowy września do połowy października stanie się wła ścicielką większej sumy pieniędzy.

Obrońcy zapytują świadka:

— Czy poznała pani Charlottę Gierszewską?

— Tak. Widziałam ją. Było to w towarzystwie paru osób. Zachowanie Gierszewskiej nie spodobało mi się: usiadła jakiemuś mężczyźnie na kolanach.

Było to pierwsze i ostatnie spotkanie moje z Gierszewską. Dalej św. Hejdukowska nazywa ową Ambrożeczównę szantażystką i dodaje, że ostrzegała przed nią rodzinę Arctów.

W związku z tymi zeznaniami obrona prosi o załączenie numeru gazety, w którym rodzice owego Arcta zgłosili właśnie wczoraj ostrzeżenie, że nie biorą odpowiedzialności za długi i zobowiązania ich nieletniego syna i za osobę, podającą się za jego żonę. Ma to zdaniem obrony naświetlić osoby, wśród których obracała się Gierszewska.

Sąd wniosek ten odrzucił.

Przed zamknięciem przewodu sądowego prokurator zadaje kilka pytań oskarżonej Kucharskiej.

W szczególności chodzi o ustalenie, czują ręką na jednej z kopert, listowych, znalezionych u Kucharskiej, wypisano nazwę pewnego środka.

Kucharska oświadcza, iż nazwy tego preparatu nie pisała ani ona jej mąż. Zgodnie z wnioskiem stron Sąd zalicza do materiału dowodowego cały szereg protokółów.

Duże wrażenie budzi oświadczenie prok. Fürstenberga odnośnie osoby Rafalskiej.

Ponieważ Rafalska w toku śledztwa i na rozprawie mówiła zupełnie inaczej, prokurator, nie przesądzając, które z zeznań jest prawdziwe, prosi o przesłanie odpisu protokółu do prokuratury celem pociągnięcia Rafalskiej do odpowiedzialności na fałszywe zeznania. Sąd wniosek ten uwzględnia.

Na tym przewód sądowy zostaje zamknięty.

Przewodniczący ogłosił, że przerwa w rozprawie trwać będzie do najbliższego poniedziałku. W poniedziałek rano zabierze głos oskarżyciel publiczny prok. Fürstenberg.

Senat gdański ubolewa

z powodu brutalnych zamachów na życie i mienie urzędników polskich

GDAŃSK. W dniu 26 bm. w godzinach wieczornych w miejscowości Kalthof na granicy Gdańska i Prus Wschodnich, rzucona została petarda do lokalu zajmowanego przez polskich inspektorów celnych. Siłą wybuchu zostały wyrwane okna w lokalu.

Po upływie pół godziny została rzucona druga petarda do mieszkania funkcjonariusza kolejowego narodowości polskiej Placa. Petarda również wyrządziła znaczne szkody.

W związku z tym wczoraj przed południem przybył do Generalnego Komisariatu R. P. w Gdańsku przedstawiciel Senatu Gdańskiego, który złożył ubolewanie w imieniu władz gdańskich i zaznaczył, że Senat Gdański zarządził jak najenergiczniejsze śledztwo w sprawie wykrycia sprawców.

Sensacja misji kom. Potiemkina

Przykra porażka dyplomacji niemieckiej

Kokietowana przez Rzeszę Bułgaria zaprzyjaźnia się z Sowietami

PARYŻ. Oficjalne koła francuskie przywiązują dużą wagę do wizyty Potiemkina w Sofii, która — jak o tym świadczą otrzymane informacje nastąpiła na skutek inicjatywy rządu bułgarskiego.

W kołach tutejszych podkreślają, że deklaracje o przyjaznych stosunkach bułgarsko - sowieckich, ogłoszone po wizycie są nader znamienne w obecnym okresie, kiedy rząd niemiecki nie szczędzi wysiłków, ażeby Bułgarię przyciągnąć do osi Berlin — Rzym.

„Do ostatniej kropli krwi... żołnierza francuskiego!"

Premier Chamberlain uzasadnia

potrzebę wprowadzenia przymusowej służby wojskowej w Anglii

LONDYN. Premier Chamberlain otworzył wczoraj debatę w Izbie Gmin nad wnioskiem rządu wprowadzenia przymusowej służby wojskowej. Premier rozpoczął od oświadczenia, że okoliczności, w których składał zapewnienie, iż konskrypcja nie zostanie wprowadzona, były zupełnie inne od okoliczności istniejących w chwili obecnej. Od ostatniego oświadczenia premiera w tej sprawie w dniu 29-go marca r. b. sytuacja międzynarodowa uległa wielkiej zmianie.

W przeciągu ostatnich tygodni wraz z rozszerzeniem naszych zobowiązań, wzrastały w Europie wątpliwości co do determinacji Anglii wzięcia udziału w wojnie gdy zajdzie konieczność. Stare powiedzenie, że „Anglia gotowa jest walczyć do ostatniej kropli krwi — francuskiego żołnierza", krążyło we wszystkich stolicach europejskich. Stawało się coraz bardziej jasne, że wątpliwości te podminowują szanse wysiłków naszych budowy mocnego frontu przeciwko dominacji świata siłą.

W tych warunkach jeśli opozycja posunie atak do ostatecznych granic, rząd będzie się czuł zmuszonym rozwiązać parlament.

Po premierze zabrał głos przywódca Labour Party, mjr. Attlee, i przywódca opozycyjnych liberałów, sir Archibald Sinclair, który również opowiedział się za systemem zaciągu ochotniczego.

Następnie głos zabrał poseł Winston Churchill,

„Od trzech lat żyjemy w okresie wojennym i od trzech lat wojnę tę przegrywamy. Wobec naszych zobowiązań na kontynencie europejskim wprowadzenie przymusowej służby wojskowej w obecnej chwili stało się koniecznością.

Deklaracja rządu musi być przyjęta i aprobowana przez Izbę Gmin w jak najszybszym przeciągu czasu i jak największą większością, jeżeli ma ona przynieść te dodatnie wyniki, dla których została powzięta."

Statek niemiecki nie godzien

wieźć na swoim pokładzie króla W. Brytanii

LONDYN. Premier Chamberlain oświadczył w Izbie Gmin, że po ponownym rozpatrzeniu sytuacji rząd powziął decyzję za trzymania krążownika bojowego „Repulse" na wodach europejskich. W wyniku zmiany dyspozycji angielska para królewska uda się do Kanady na transatlantyku „Empress of Australia". Statek ten będzie eskortowany przez dwa krążowniki.

Po oświadczeniu premiera poseł konserwatywny Marsdem zapytał, czy rząd usiłował uzyskać dla angielskiej pary królewskiej statek zbudowany w stoczni angielskiej a nie niemieckiej.

W odpowiedzi premier Chamberlain zaznaczył: „W obecnych warunkach musimy wziąć to, co jest wolne. Dla uspokojenia mogę jednak oznajmić, że maszyny tego statku wykonane zostały w Glasgow".

Manewry, które niepokoją opinię świata

Flota niemiecka w Gibraltarze

stanęła naprzeciw okrętów Francji i Anglii

GIBRALTAR. Dwa okręty wojenne — krążownik i kontrtorpedowiec — należący do eskadry niemieckiej, przebywającej na wodach hiszpańskich, przepłynęły z oceanu Atlantyckiego przez Cieśninę Gibraltarską na Morze Śródziemne.

GIBRALTAR. Okręty eskadry niemieckiej przybyły do szeregu portów hiszpańskich. W Tangerze znajduje się krążownik „Leipzig", w Algeciras — krążownik „Köln", do Ceuty przybył pancernik „Graf Spell", 2 kontrtorpedowce i 6 łodzi podwodnych, do Malagi zaś — pancernik „Deutschland" i 2 kontrtorpedowce.

We wszystkich portach władze hiszpańskie podejmować będą oficerów floty niemieckiej bankietem. W okolicy Gibraltaru po przybyciu floty niemieckiej znajdują się 53 okręty wojenne Anglii, Francji i Niemiec.

Flota angielsko - francuska liczy 3 pancerniki, 11 krążowników, 5 kontrtorp. i 7 łodzi podw.



Aniela postanowiła wyjechać do Warszawy i tu dowiedzieć się od pani Stanisławy o losie Janka. Do jej pokoju wszedł pułkownik von Szlengel, który zapałał do niej miłością. Aniela przyjęła go bardzo serdecznie, gdyż chciała z nim omówić sprawę swego wyjazdu do Warszawy.

Ta myśl dodała pułkownikowi odwagi i dlatego przysunął się do niej. Na twarzy jego ukazał się uśmiech, wyrażający pewność siebie.

— Co słychać, panno Anielu? Przyszedłem, jak gdybym właśnie przeczuwał, że będę pani potrzebny.

— Tak, właśnie mam do pana prośbę — nie mogła Aniela znieść jego wzroku.

— Ma pani prośbę? Wie pani przecież, że jestem gotów uczynić dla pani wszystko...

— Chodzi właściwie o drobnostkę. Chciałabym pana prosić o przepustkę do Warszawy...

— Chce pani pojechać do Warszawy? — W sercu jego zrodziła się nieufność szpiegostwa niemieckiego w stosunku do swej podwładnej. — A w jakim to celu?

— Muszę tam pojechać bodaj na jeden dzień... Muszę spotkać się w Warszawie z pewną panią...

— Z jaką panią? — zapytał podejrzliwie pułkownik. Aniela czuła, że w jej sercu rodzi się nienawiść do niego.

— To siostra mego narzeczonego.

— Ach, tego, który zginął? — Aniela odczuła w jego słowach jak gdyby zadowolenie z powodu rzekomej śmierci jej ukochanego. Krew uderzyła jej do głowy. Przerwała mu i powiedziała stanowczym głosem:

— Myli się pan, panie pułkowniku, mój narzeczony żyje...

— Ależ panno Anielu! — przerwał zdziwiony pułkownik. — Przecież pani powtórzyła mi sama słowa Kołowcewa...

— Wierzyłam w to również, ale po dzisiejszym śnie...

— Ach, tak, pani coś tam wspominała... Jakiż to miała pani sen?

— Śnił mi się mój narzeczony... Że on żyje...

I z szeroko rozwartymi oczyma, które lśniły dziwnym blaskiem, z zapartym tchem i niespokojnie bijącym sercem opowiedziała Aniela swój dziwny sen. I zakończyła swe słowa, patrząc w jeden punkt, jak gdyby widziała w swej wyobraźni postać ukochanego doktora Jana Karskiego.

— To nie daje mi spokoju... Muszę uzyskać zupełną pewność...

— A pani dowierza snom? — zbagatelizował pułkownik tę całą sprawę. — Ileż to ja sam miałem snów...

— Wie pan, tym razem szczerze wierzę... Moja intuicja kobieca nie myli mnie... Muszę pojechać do Warszawy...

— Może pani o to zapytać listownie! — Aniela zrozumiała teraz, że nie chce jej puścić.

— Nie, panie pułkowniku, niestety nie mogę tego załatwić listownie. Muszę tam być sama, wszystko osobiście załatwić... Udam się tam tylko na jeden dzień...

— Niestety — rozłożył dłonie. — Mimo najlepszej mojej woli jest to niemożliwe...

— Czemu to? — spoglądała nań wzrokiem pełnym nienawiści.

— Zapomina pani, czym pani jest teraz... — uśmiechnął się. — Wie pani jaką cenę wróg wyznaczył za głowę pani? Nie możemy pani puścić...

Aniela ujęła w swe dłonie głowę i zrozpaczona myślała: tak, dzisiaj nie jest już wolnym człowiekiem, stała się niebezpiecznym szpiegiem, którego Rosjanie szukają... Ach, czemu to podjęła się takiej funkcji? Czy ten niemiecki pułkownik jest jej milszy, aniżeli carski oficer Kołowcew? Jakie zamroczenie ją wtedy ogarnęło? Kiedyż nareszcie uwolni się z tej przeklętej służby?

— Niech pani zrozumie, panno Anielu, że chodzi mi tylko o pani dobro...

Aniela nie odrzekła nic. Przekonała się teraz, że nie ma wyjścia. Musi napisać list do pani Stanisławy. A jeśli Wacław Mandricz nawet dowie się, gdzie ona jest, czyż ośmieli się tu przybyć? Zresztą, niech tylko spróbuje...

Teraz chciała się czym prędzej pozbyć pułkownika. Von Szlengel już sobie coś uplanował... A gdy zrozumiał, że sen Anieli o narzeczonym może zniweczyć jego wszystkie plany, zapytał nagle, ujmując jej dłoń:

— Panno Anielu, czy pani kocha go naprawdę tak bardzo?

Przeraziła się jego pożądliwych oczu, i postanowiła uspokoić go.

— Kogo ma pan na myśli?

— Mam na myśli pani narzeczonego...

— Tak, kocham go najczystszą, najgorętszą miłością — odrzekła.

— Mówi pani z takim przekonaniem, jak gdyby narzeczony pani na pewno żył... — powiedział pułkownik. Aniela poczuła, że chciał jej tymi słowami sprawić ból.

— Nie mogę tego powiedzieć z całą pewnością... Ale serce nie oszukuje mnie...

— A gdyby okazało się, że przeciwnie — oszukało panią?

— Na zawsze pamięć o nim pozostanie w moim sercu... — zadrżała Aniela na myśl o tym, że sen może okazać się kłamstwem. — Nigdy o nim nie zapomnę!

— Czy nikt nie mógłby go zastąpić? — zapytał pułkownik.

— Nie, nikt... — zrozumiała Aniela, o co mu chodzi.

— A gdyby okazało się, że kto inny kocha panią? Bardzo kocha? Może silniej od narzeczonego? — zaskoczył ją pułkownik pytaniem.

— Serce moje należy tylko do niego! Zresztą, czemu pan o to pyta? — chciała czym prędzej zakończyć rozmowę.

— Czy nie domyśla się pani wcale?

— Nie.

— Ależ, pani orientuje się na pewno, o co chodzi.... Znać to w oczach pani, udaje pani tylko, że nie rozumie... — objął rękę i począł gładzić jej nagie ramię. — Czy nie wie pani, czy nie czuje pani, że ją kocham?

— Panie pułkowniku, proszę opanować się, niech się pan nie zapomina — Aniela odsunęła się odeń przerażona.

Jej dumne, pełne godności zachowanie rozdrażniło ją jeszcze bardziej.

— Panno Anielu, mówię to pani po raz pierwszy... Ale czuję to od dawna. Czy przypomina sobie pani, co opowiadałam o mej żonie? Może mnie pani uszczęśliwić — chciał ucałować jej dłoń.

Aniela wyrwała swą rękę.

— Panie pułkowniku, proszę zostawić mnie w spokoju. Czy chce pan doprowadzić między nami do kłótni?

— Ależ, nie wyrządzam pani żadnej krzywdy... Musiałem pani to powiedzieć — mówił urywanym głosem. — Szuka pani miłości człowieka, nie mając pewności, czy on żyje...

Nie słuchała jego słów. Chciała pozostać sama.

— Niech mi pani powie tylko jedno słowo...

— Proszę mnie zostawić, bo wyniknie kompromitująca pana awantura...

Dalszy ciąg jutro.

4-letni król Iraku -- Fezal

zaręczy się z 5-letnią księżniczką, córką króla egipskiego

W związku z tragiczną śmiercią króla Iraku, Ghaziego, który zginął podczas katastrofy samochodowej, tron po nim obejmie jego syn, Fezal, liczący 4 lata.

Z początku chłopczyk, który jest bardzo przywiązany do ojca, pytał swoją angielską wychowawczynię, gdzie jest ojciec. Angielka nie miała jednak odwagi powiedzieć mu prawdy i oświadczyła, że udał się w długą podróż. Chłopczyka zdziwiło nawet, że ojciec wyjechał, nie pożegnawszy się z nim, co przed tym nigdy się nie wydarzyło i nie zadawał już swej opiekunce żadnych pytań. Tylko każdego dnia, gdy przed pałacem królewskim zatrzymuje się jakieś auto, malec biegnie na dół, i stwierdza z rozczarowaniem, że nie przyjechał samochód, którego tak niecierpliwie wyczekuje.

Chłopczyk bardzo odczuwa brak ojca. Każdego rana Fezal wbiegał do jadalni i podczas śniadania siedział u boku ojca. Po posiłku obaj udawali się do ogrodu na przechadzkę, podczas której król odpowiadał na pytania synka. Gdy król opuszczał pałac królewski, aby zająć się sprawami państwowymi, malec stawał na baczność, przykładał palec do czapki i stał w tej pozycji aż do chwili, gdy auto ojca nie znikło w tumanie kurzu.

Wychowawczyni Fezala twierdzi, że ten chłopczyk o czarnych, inteligentnych oczach kruczych, wijących się włosach i owalnej twarzyczce jest najsłodszym dzieckiem pod słońcem. Jest ona jego stałą towarzyszką i często udaje się z nim na lotnisko, gdzie zachwycony malec nie odrywa oczu od lądujących i startujących samolotów.

Bardzo często widzi się go w mundurze oficera armii irackiej, który mu uszyto w ubiegłym roku i z którego jest bardzo dumny. Malec jest obdarzony wielką zdolnością do języków. Poza arabskim, który jest jego ojczystym językiem, zna bardzo dobrze angielski i turecki.

Fezal jest bardzo ciekawy, co jest charakterystyczne dla inteligentnych dzieci w jego wieku. Gdy wyjeżdża na przejażdżkę autem, zasypuje szofera pytaniami. Czasem bierze kierownicę i prowadzi maszynę przy pomocy szofera. Jego fotografista opowiada mu dokładnie, jak się robi fotografie, a jego ogrodnik opowiada mu wszystko o kwiatach i drzewach. Ciekawią go również ludzie. I gdy widzi jakiegoś obcego, pragnie wszystko o nim wiedzieć.

Młodziutki król wystąpił dopiero dwa razy publicznie. Raz w ubiegłym miesiącu pokazał się na balkonie swego pałacu, aby obserwować przejazd królewicza irańskiego, który udawał się na swój ślub z egipską księżniczką Fawzią. Po raz drugi na kilka dni przed śmiercią ojca zwiedził z nim wystawę koni.

W obu tych wypadkach tłum witał entuzjastycznie malca, który przykładał swoją drobną dłoń do czapki i któremu sprawiało widoczną przyjemność to, że i jemu ludzie salutują. Na wystawie koni dosiadł on małego źrebaka węgierskiego i zdobył za ładną jazdę nagrodę. Podczas konnej przejażdżki zatrzymał się na kilka chwil, aby porozmawiać z chłopczykiem w jego wieku, którego widział po raz pierwszy.

W Iraku krąży pogłoska, że wkrótce nastąpią zaręczyny 4-letniego Fezala z 5-miesięczną księżniczką Ferial, córką króla egipskiego Faruka.

Zgodnie z obyczajami muzułmańskimi, tego rodzaju zaręczyny są dozwolone i są one zawierane przez rodziców lub opiekunów nieletnich dzieci. Związek ten byłby, jak zapewniają w kołach poinformowanych, radośnie przyjęty przez ludność Egiptu jak i Iraku.

Szwedzcy lekarze muszą używać spadochronów

W Szwecji wydano zarządzenie, na podstawie którego wszyscy lekarze państwowi muszą przejść kurs spadochroniarski. W niektórych prowincjach Szwecji mieszkańcy są całkowicie izolowani od świata cywilizowanego.

W razie nagłego wypadku lekarz musi przybyć samolotem, ale warunki lądowania są tak fatalne, że przedstawia ono nieraz trudności nie do przezwyciężenia. Obecnie stosowany będzie system lądowania za pomocą spadochronu.



Boks kielecki skupiony w Związku Okręgowym

Z inicjatywy klubów kieleckich i PZB. odbyła się w Kielcach konferencja informacyjna bokserska przy udziale: przedstawicieli PZB delegatów klubów kieleckich radomskich, częstochowskich. ostrowieckich i nowopowstałych w Suchedniowie i Skarżysku - Kam., oraz miejscowych władz WF. i PW.

Konferencja ujawnić miała, czy obecne formy organizacyjne jakimi objęte jest wojew. kieleckie, odpowiadają żywotnym interesom poszczególnych klubów i czy przyczyniają się do pomyślnego rozwoju boksu na tym terenie.

Z przemówień przedstawicieli klubów okazało się, że poszczególne OZB., a głównie Lub. OZB., jako władze właściwe, nie wywiązują się należycie z przyjętych na siebie obowiązków i nie przyczyniają się do racjonalnego rozwoju boksu na obszarach kieleczyzny, mając przedewszystkim interesy terenów własnych na uwadze.

Ponadto omówiono obszernie przydziały terytorialne, środki komunikacyjne i związane z tym koszta finansowe przy dojazdach na mecze mistrzowskie i towarzyskie między zainteresowanymi ośrodkami bokserskimi.

W toku dyskusji z powodów wyżej wspomnianych wyłoniła się kwestia konieczności utworzenia Kieleckiego OZB., za potrzebą którego wypowiedziały się wszystkie kluby z wyjątkiem klubów częstochowskich, przynależnych do Sl. OZB., które ze względów na trudności komunikacyjne wolą zachować dla siebie stan obecny.

Na zakończenie delegat PZB. p. inż. Dikman stwierdził, że konferencja była celowa celową i że w zupełności spełniła swoje zadanie, daje PZB. bogaty materiał, na podstawie którego naczelna magistratura boksu niewątpliwie przystąpi do reorganizacji form organizacyjnych istniejących obecnie na terenie wojew. kieleckiego.

Zebraniu przewodniczył kierownik Sekcji Ogólno-Organizacyjnej Wojew. Kom WF. i PW. p. ppułk. Jan Cudek.

Kina kieleckie:

Czwartek	Złoto na ulicy i Czarny księżyc
WF. i PW	Bitwa nad Marną
Palace:	Panny na wydaniu
Casino	Nędznicy

Przywłaszczenie

Lubling Aron, kamasznik, zam. w Kielcach, ul. Stolarska 9, zameldował, policji że Bryk Stanisław, Domaszowska 76, wziął od niego materiał na 10 par obuwia, którego jednak nie wykonał, a skórę przywłaszczył sobie.

Likwidacja bezrobocia w Radomiu

W Radomiu bawił wojewoda kielecki dr. Dziadosz badając postępy realizacji na terenie tego miasta rządowego planu eksperymentalnego całkowitej i trwałej likwidacji bezrobocia.

Na konferencji z prezydium miasta, w której uczestniczyli również towarzyszący p. wojewodzie wicewojewoda Lutomski i eksperci wojewódzcy, stwierdzono prawidłowy przebieg wspomnianej akcji.

Końcowy etap likwidacji bezrobocia w Radomiu trwać będzie do końca lipca br.. Występujące przejściowo trudności złagodzone zostaną przez zastosowanie odpowiednich, prowizorycznych środków zaradczych.

Drobne ogłoszenia

Nominacja kier. Oddziału

Wojewoda kielecki poruczył pełnienie obowiązków kierownika oddziału Polityczno-Narodowościowego w Wydziale Społeczno-Politycznym Urzędu Wojewódzkiego p. Fr. Pasiewiczowi pełniącemu dotychczas w tym Wydziale, funkcje referenta bezpieczeństwa ogólnego.



Poszukiwacze skarbów

Klikowicz Jan, zam. w Morawicy zawiadomił policję, że w kaplicy znajdującej się na wzgórzu majątku Morawica, pow. kieleckiego, uszkodzono posadzkę. Jak ustalono na miejscu, to w kaplicy, z przed samego ołtarza usunięto wzniesienie z płyt kamiennych i został wykopany dół, nic jednak z kaplicy nie skradziono.

Zachodzi przypuszczenie, że nieznani osobnicy szukali domniemanych skarbów.



Prenumerata miesięczna „Kieleckiego Expressu Codziennego" łącznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju 2 zł. 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy w 1 szpalcie w tekście str. 1-sza 50 gr. za tekstem str. VIII 40 gr., Ogłoszenia drobne 10 za słowo. Ogłoszenia matrymonialne w dziale „drobnych" 20 gr. za słowo Komunikaty i wzmianki 1 zł. od wiersza. komunikatów bezpłatnych nie umieszcza się. Za treść ogłoszeń redakcja nieodpowiada.

Dział sportowy redaguje Zbigniew Strzębalski
Drukarnia „Spółdruk" Kielce, ul. Sienkiewicza 32.